

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. —
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

27-go kwietnia: Peregryna, Anast.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 40

Zachód słońca:

godz. 7 min 16

Jmionia słowiańskie:

27-go kwietnia: Bogufał.

Głos Niemca o hakatyzmie.

Z okazji procesu, jaki hakatyści wytoczyli „Dziennikowi Berl.“, odebrała redakcja pisma tegoż od pewnego sprawiedliwego Niemca, berlińczyka list, który tutaj w dosłownem tłumaczeniu zamieszczamy:

Berlin, 11 kwietnia 1905.

Do redakcji „Dziennika Berlińskiego“ w miejscu.

„Oderwanie wschodnich prowincji od państwa niemieckiego“, to znana piosenka ministrów i panów Gersdorffów, Tiedemannów itd. wobec Polaków, pomimo, że posłowie polscy zaręczali kilkakrotnie, że o takim oderwaniu żaden rozsądny Polak nie myśli i myśleć nie może. To oderwanie stało się także niedawno temem w Moabie w procesie Panów z przywódcami hakatyzmu przedmiotem obrad sądowych i będzie tam i w przyszłości szczególnie rozstraszane.

Może zalecałoby się, żebyście Państwo przeciwników swoich przez sąd zapytać się kazali, jak sobie owo podsunwane Polakom oderwanie wyobrażają, i coby Polacy, według zdania hakatystów, po owem oderwaniu z prowincjami wschodnimi poczuli?

Oderwanie może przecież tylko dokonane być przemocą. Do tego potrzebują Polacy 2 milionów żołnierzy, 12,000 armat i przynajmniej 4 miliardów. Tymczasem nie posiadają oni ani jednego żołnierza, ani jednej armaty, oprócz może wiatówek, znajdujących się przed pałacami magnatów polskich, nie mają też pieniędzy.

Utrzymują też hakatyści, że w razie jakich nieprzewidzialnych politycznych zawiślań mogłoby jakie obce państwo ująć się za Polakami i wymusić odstąpienie im prowincji wschodnich. Na to trzeba odpowiedzieć, że nigdy obce państwo nie będzie dla Polaków wybierało kasztanów z ognia, że Polacy w tym względzie doznali dosyć zawodów i że z tą nadzieją rozstali się po wieczne czasy. Gdyby jednakże obce jakie państwo miało gwałtem spowodować taką zmianę, to zaprawdę nie uczyniłoby tego w interesie Polaków, tylko we własnym jedynie interesie, a za to przecież nie można dziś już czynić Polaków odpowiedzialnymi.

A jeżeli Polacy rzeczywiście odbiorą kiedyś prowincje wschodnie, co też poczną z niemi? Chyba włożą je sobie do kieszeni, gdyż inaczej nie mogliby ich utrzymać. Jakże można sobie wyobrazić samodzielnie państwo, utworzone z prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich, a choćby jeszcze można ze Śląska.

Tak to przedstawia się w prawdziwym świetle owo zamierzone oderwanie, które zawsze używane bywa jako argument przeciw Polakom i które wystawiono bywa jako główny motyw polityki polskiej. Antypolska polityka nie ma żadnej racji politycznej, została ona swego czasu zainaugurowana z osobistych pobudek kierującego męża stanu i prowadzoną jest w dalszym ciągu jako rasowa walka potężnych Niemiec przeciw słabemu narodowi.

Z szacunkiem

E

Widzimy stąd że jeszcze nie wszyscy Niemcy cierpią na bzika, zwanego „Polenkoller.“

Polożenie w Królestwie Polskiem.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze:

Niestosunkowo gorączkową ciekawość na wiadomości z przebiegu narad nad sprawą polską w komitecie ministrów, ostudzają nadchodzące stamtąd telegramy, skąpe co do zakresu spraw, co do stanowczych decyzji i ich przebiegu, skrócanego względami rzekomo niezatrzymywania dłuższego Maksymowicza w Petersburgu. A szkoda, bo kwestyi polskiej dziś nie rozwiąże tu na miejscu żaden Maksymowicz, choćby nawet był kwadratowy, jeśli zasadnicze, prawne postanowienia nie zapadną u źródła władzy. O tyle też nie grzeje nas i powołana lokalna komisya do opracowania ustroju ziemstw w Królestwie; — nie wynagradza zawodu świeże powołanie do niej dziesiętego członka w osobie prezesa warszawskiej sekcji rolnej Towarzystwa dla popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, p. Stanisława Chełchowskiego. — Tak samo „cum grano salis“ przyjmujemy błakającą się zapowiedź powołania również prezesa prowincjonalnych wszystkich Towarzystw rolniczych, jak długo przewodniczącym tej komisji będzie figura na wskroś czynowniczo-reakcyjna, jak pomocnik generał-gubernatora, Podgorodnikow.

Lepsze od tych „pia desideria“ jest powołanie z Królestwa ośmiu przedstawicieli na zjazd właścicieli ziemskich do Moskwy na dzień 8-go maja, gdzie, jak już donosiłem, rozegrać się ma ostateczna faza przewrotu ogólnopolskiego.

Na razie zaprzęta wszystkich niedaleki dzień 1 maja, wywagający, zdaniem władz naczelnych, powrotu Maksymowicza do Warszawy, gdyż mają tu być poczynione bardzo poważne (serjoznye) — jak się wyrażał pewien wyższy oficer — przygotowania, skoro przebakują coś o wytyczeniu dział na głównejsze place i ulice.

Tymczasem jednak wygląd Warszawy, choć znacznie wyludnionej, ma charakter zwyczajny, tylko wcale nie znać tak wielkiego tu zawsze ruchu przedświątecznego. Powszechna stagnacja odbija się i na nim bardzo znacząco.

W Suwałkach zdarzył w czasie przechodu rezerwistów Polaków na Daleki Wschód ciekawy fakt. Oddziały szły z głośną pieśnią pobożną na ustach, prowadzone przez pułkowników i oficerów, z odkrytymi głowami. Gdy się zbliżano ku kościołowi, pułkownik, chcąc ich stąd odwieść, zakomenderował: „Pochód w lewo!“ Tymczasem uczeń jakiś krzyknął: „Na prawo do kościoła!“ Zastępy porzuciły rozkaz dowódcy i poszły do kościoła, szczerze wypełniwszy wnętrze i duży plac przed nim. Dopiero interwencya pułkownika u księży skróciła wspólne modlitwy, po których jednak ktoś stanął na ławce i zaklinal żołnierzy, aby nie szli na wojnę. Ledwie księżom udało się nakłonić żołnierzy do wyjścia na dworzec kolejowy, gdzie przecież trzech żołnierzy rzuciło nagle szynele i czapki na ziemię, bagnety połamali o szyny, wołając, iż raczej już tutaj wola zginąć na ojczystej ziemi.

I zginęli — poprowadzeni z miejsca do więzienia i tu na śmierć zasądzeni.

W tych samych Suwałkach przed trzema dniami uwięziono młodą żydówkę,

gdy naklejała na rogach ulic odezwy rewolucyjne. Tłum jednak żydów i katolików otoczył konwój, odprowadzający ją do więzienia, i chciał ją uwolnić. Zaczęło się zamieszanie, wezwano batalion wojska, a gdy ten miał już dawać salwy, ktoś z tłumu krzyknął: „Ciskaj bombę!“ W popłochu nieopisanym zaczęło wojsko uciekać, tłum się rozpraszał, z czego skorzystano, uprowadziwszy odbitą żydówkę bez śladu.

Inny ciekawy epizod zdarzył się w czasie przemarszu wojsk w Łomży, gdzie gubernator, zaprosiwszy oficerów na ucztę, przemawiał do nich, życząc im zwycięstwa nad wrogiem, a nadto szczęśliwego i zdrowego powrotu do ojczyzny i nowego tu zwycięstwa „w walce z wrogiem wewnętrznym“. Na to jeden z oficerów odpowiedział w tym duchu, iż przyjmuje oba pierwsze życzenia, wyrzeka się jednak trzeciego, o ile ono odnosi się ma do ludu, do braci rodzonej, zna zaś tylko jednego wroga wewnętrznego, a nim są wszyscy tacy, jak p. gubernator, noszący mundury czynowników. „Tym na pohybel piję.“

Z miejsca zakuto mówcę w dyby. Charakteryzuje to bądź co bądź nawet opinie wojska o autokratycznym rządzie czynownictwa.

Wiadomość o otruciu policmajstra w Częstochowie, Popowa, rozgłoszona w dziennikach berlińskich, jest nieudalnym wymysłem ich korespondentów, gdyż p. Popow zdrow, żyje, pije i tyje, jak za najlepszych czasów.

Zawiedzione nadzieje.

Obrady komitetu ministrów rosyjskich, po których, jakkolwiek nie ludząc się zbytnio, spodziewano się bądź co bądź pewnych reform, tylokrotnie zapowiadanych, skończyły się, a wynik obrad tych jest wielkiem rozczarowaniem dla wszystkich tych, którzy ludzili się, że rząd carski rzeczywiście skłonny jest do ustępstw.

Oto dosłowny tekst wyniku obrad komitetu ministrów w Petersburgu nad sprawą polską, tak jak je w umiejętnej, łagodnej stylizacyi podało pierwsze biuro nowej agencji Bathuhna w Petersburgu:

Komitet ministrów zakończył rozważanie spraw, dotyczących Królestwa Polskiego. — Uznano za pożądane rozszerzenie wykładu języka polskiego w szkołach niższych, powiększenie ilości godzin wykładu języka rosyjskiego w tymże języku, arytmetyki po polsku.

W średnich zakładach szkolnych wszystkie przedmioty nadal wykładane po rosyjsku, zachowując wprowadzony przez księcia Imeryńskiego wykład języka polskiego, jako przedmiotu obowiązującego dla uczniów Polaków.

W szkołach prywatnych możebne jest dopuszczenie całkowitego wykładu w języku polskim, jednak ukończenie takich zakładów nie daje takich praw. Tylko historia Rosyi i język rosyjski powinny być wykładane po rosyjsku.

W zakładach szkolnych wyższych pozostawiono język rosyjski jako panujący; potrzeba jednak polepszyć warunki rozwoju katedry języka polskiego.

W czynnościach Towarzystw prywatnych dopuścić swobodne użycie języka polskiego, jednak w aktach podlegających rewizji należy mieć odpowiedni tekst rosyjski.

Sprawę wprowadzenia samorządu

ziemskiego i miejskiego komitet ministrów rozstrzygnął w znaczeniu potwierdzającym; wyniknęła przytem kwestya, czy przystąpić niezwłocznie do opracowania ustawy ziemskiej na wzór obowiązującej w środkowej Rosyi, ze zmianami stosownymi do warunków kraju, lub też czy nie należy oczekiwać reformy ustawy ziemskiej. Zdecydowano się natychmiast przystąpić do opracowania ustawy dla Królestwa Polskiego, a gdy ustawa ziemska Królestwa Polskiego, a gdy ustawa ziemska będzie zmieniona, takżeż zmiany zastosować i w kraju polskim.

W sprawie praw Polaków do zajmowania stanowisk urzędowych postanowiono w zasadzie zachować ograniczenia, stosując je jednak w mniejszym stopniu. Ostateczna decyzja w tej sprawie powzięta będzie po ułożeniu listy urzędów, których zajmowanie przez Polaków jest nie pożądane. Ułożenie tej listy powierzone było ministerstwu wcześniej przy rozważaniu stanu gubernii zachodnich.

W sprawie posiadania ziemi uznano za pożądane rozszerzenie praw Polaków. Zniesienia ograniczeń nie usprawiedliwiają rzeczywiste potrzeby ogólnopolskowe.

W jakim duchu opracuje ten sam rząd tak zazdrośnie broniący każdej swej samodzielnicy atrybucyi, nową ustawę samorządu miejskiego i ziemskiego dla Królestwa, w jakim zakresie i czasie uzna za stosowne ją wprowadzić, jaki przy tem nacisk położą znowu na język rosyjski w urzędowaniu tego samorządu, — niestety, zbyt cenna się ludzi. A tak samo nie należy tych obu samorządów bynajmniej uważać jako przywracanie jednego z tylu organicznych i kongresem wiedeńskim z roku 1815 zagwarantowanych praw zasadniczych. Jest to raczej objęcie Królestwa Polskiego, jakby silnie tylko do łona Rosyi przyciśniętej prowincyi rosyjskiej, jednolitym państwowym ustrojem zarządu miast i ziemstw takim, jakie posiadają rdzennie rosyjskie prowincje cesarstwa. Faktycznie zatem nie postanowił komitet ministrów nic swoistego, zasadniczego i odrębnego dla Królestwa Polskiego, odpowiadającego istocie i pojęciu tego tytułu, a przeciwnie tylko utwierdził dotychczas praktykowany system rządzenia krajem, jako jedną z wielkich prowincyi.

W zakresie wychowania publicznego nie tylko utwierdził język rosyjski od najniższych szkół ludowych aż do najwyższych szkół uniwersyteckich, ale tu i owdzie rozszerzył jeszcze jego obowiązujące granice.

Tak jest w istocie i tak też oceniła stolica Polski te nowe szykany, niby odpowiedź na jej najlojalniejsze zwracanie się do rządu drogą petycji, memoriałów, deputacyi i delegacyi.

Jesteśmy więc — pisze korespondent „Nowej Reformy“ — tam, gdzieśmy byli, a nawet gorzej teraz jeszcze wygląda nasz bilans wobec wdrożonej zupełnej abstynencyi od szkół rosyjskich. Tysiącom rodziców stanęła teraz najcięższa troska przed najbliższą przyszłością, t. j. przed nowym rokiem szkolnym w jesieni. Przypuściwszy nawet najdalej idący oportunistyczny, wątpliwy należy, czy uda się im nakłonić uczniów z klas najwyższych do uczęszczania na rosyjskie wykłady — a już pewnym być można, że młodzież

uniwersytecka za żadną cenę na nowe kursy w jesieni się nie zapisze.

Obok tej otwarte pozostają nadal i wszystkie inne rany nasze, rozjątrzone jeszcze w ostatnich czasach, jak sprawa języka polskiego w urzędowaniu gminnym, jak sprawa żydowska, społeczno-robotnicza, tolerancyjny religijny - wyznaniowej, a nadewszystko sprawa ciężkiej strasznym uciskiem nao Warszawę i całym krajem obecnej wzmocnionej ochrony - z niebywałą represją policyjno-zandarmsko-soldacką.

Rząd miejscowy odczuł to odrazu, iż pod pozornie obojętnym wrażeniem, z powodu tak dotkliwego zawodu z uchwał, komitetu ministrów zawrze nanowo agitacja niezadowolonych i rewolucyjna robota socjalnej partii — to też już dziś wzmocnił znowu w całej Warszawie środki wojskowe w silnych patrolach kozackich, żandarmskich, policyjnych i piechotnych.

Rozstrzygająca chwila.

Z wzrastającą niecierpliwością wyczekuje cały świat cywilizowany wieści z morskiego terenu wojny, a tymczasem wieści te napływają tak skąpo, nadto zaś są tak niedokładne, niepewne i niejasne, że nawet w najmniejszej mierze nie mogą zaspokoić ogólnego zaciękania. Otwierają one szerokie pole do rozmaitych przypuszczeń i kombinacji, lecz żadnej z tych kombinacji nie dają jakiegokolwiek realniejszej podstawy i tem tylko potęgają jeszcze niepewność i zagadkowość sytuacji. Dziś niewiadomo nawet, czy flota rosyjska płynię dalej w kierunku północnym, czy też jeszcze korzystają z gościnności w zatoce francuskiego Anamu? Do niemożliwości odgadnięcia planów i zamiarów obu stron wojujących przylączy się prawdziwa powódź najrozmaitszych i najsprzeczniejszych opinii i orzeczeń rzekomych powag i znawców spraw morskich o obustronnych siłach i szansach bojowych.

Podczas gdy jedni widzą przewagę Rosyan w większej po ich stronie liczbie pancerników liniowych i ciężkich dział okrętowych, inni znów podnoszą jako rzecz ważną i prawdopodobnie rozstrzygającą, znaczniejszą po stronie japońskiej liczbę szybkich krążowników. Jedni uważają wielką bitwę za nieuniknioną, inni znów twierdzą, że obie strony będą jej unikały i że walkę rozstrzygnie dopiero dłuższa akcja podjazdowa, w której główna rola przypadnie w udziale torpedowcom, łodziom i minom podwodnym. Wszystko to wytwarza prawdziwy chaos

domysłów i przewidywań, nieraz wprost fantastycznych.

To tylko nie ulega żadnej wątpliwości, że wynik nowego dramatu wojennego na morzu będzie rozstrzygającym dla całej wojny. Przeczuwają to zgodnie ci, którzy są tylko biernymi świadkami dramatu, wiedzą o tem dobrze w Tokio i w Petersburgu. Nie trudno też dostrzedz, że obecna akcja wojenna na morzu oddziaływa na wszystkie wewnętrzne sprawy Rosyi. Wszystko przemawia za tem, że tam daleko na morzach chińsko-japońskich, koło Formozy, Korei lub Władywostoku, rozstrzygnie się uietylko los wojny, lecz także kwestya konstytucyi w Rosyi. — Sfery rządowe w Petersburgu rozmyślnie jakoby wstrzymują i przewlekają sprawę reform wewnętrznych. Nie straciły one jeszcze nadziei, że w tej akcji na morzu, uważanej przez jednych za szaloną i rozpaczliwą, przez innych za objaw niezwyklej energii, jednak jeszcze Rosyi uśmiechnąć się może szczęście wojenne, które jednym zamachem sytuację przechylić zdola na jej korzyść.

A gdyby się nadzieja ta spełniła, ocalonąby była powaga absolutyzmu carskiego — lecz tem samem zapewne — pochowana na długie znów lata wszelka zmiana ustroju państwowego w Rosyi. Najrozmaitsze okoliczności nasuwają przypuszczenie, że w razie odniesienia zwycięstwa na morzu — rząd carski odrazu zapewne odzyskałby dawną pewność siebie i inne zajął stanowisko wobec prądów konstytucyjnych i rewolucyjnych w kraju, z którymi się dziś liczy i którym poniekąd nawet, chociaż pozornie tylko, ulega. Możliwą jest rzeczą, że z tą chwilą zapanowałaby w Rosyi najokropniejsza reakcja.

Mamy przed sobą dziś widowisko, niebywałe zapewne jeszcze w dziejach świata. W rękach nieprzyjaciela, w rękach admirała japońskiego, grożącego zniszczeniem ostatniej wielkiej floty rosyjskiej — spoczywa wolność narodu rosyjskiego. Zniszczenie tej floty, może stać się zbawieniem tak dla Rosyi jak i dla wszystkich innych narodów związanych z nią wspólnością państwową.

Polska.

Zabór pruski.

Hakatyzm pocztowy.

P. Maurycy Mycielski, zamieszkały w Galicyi, pisze do lwowskiej „Gazety Narodowej“ między innymi:

„Otrzymałszy z pod zaboru pruskiego kilka okazów kopert z adresami „przetłomaczonemi“ przez sławną „Über-

setzungsstelle“. Do biura tłumaczeń odsyłają listy z zupełnie, nawet dla niemiających o języku polskim wyobrażenia Niemców, zrozumiałymi adresami. Na przykład listy, adresowane do „Jaśnie Wielmożnej hrabiny Mycielskiej w Poniecu — in Punitz“ przyehodzą regularnie do odbiorczyń zapatrzone stampilą biura tłumaczeń, które działalność swoją manifestuje przetłomaczeniem wyrazów: „Jaśnie Wielmożna Pani Hrabina“ na „Hochwohlgeborene Gräfin“. Na niektórych listach biuro tłumaczeń ograniczyć się musi na sprostowaniu liter opl. (oplatnie) na fr. (franco), gdyż reszta adresu jest po niemiecku! Nawiasem zauważyć należy, że listy, adresowane po hiszpańsku, po portugalsku i t. d., nie idą do biura tłumaczeń. Jedynie polski język dostępuje tego zaszczytu.

Na kilkakrotne reklamacye właścicielki Ponieca naczelnik poczty, który w dobrych sąsiedzkich stosunkach z nią żyje, usprawiedliwił się naciskiem z góry i pod sekretem przyznał, że otrzymał już naganę za nieprzestrzeżenie tego przepisu. W razie, gdyby powtórną udowodniono mu, że listy z polskimi adresami sam tłumaczy i adresatem bez innych korowodów doręcza, choć Niemcem jest, straciłby posadę.

W dodatku platają figle Polakom, skoro tylko nadarza się ku temu sposobność. Jako curiosum przytoczę list, adresowany do pani Róży Czorbowej w Krajewicach, który został wysyłającemu zwrócony z następującym dopiskiem urzędowym: „Ortschaft „Czorbowa“ nicht zu ermitteln — Frau „Krajewice“ nicht bekannt“.

Rezultat tych miłych stosunków jest ten, że odbieramy listy i dzienniki regularnie z trzema lub czterema dniami opóźnienia.

Zabór rosyjski.

Komitet ministrów o reformach w Królestwie.

Dzienniki warszawskie zamieszczają pod datą 18 b. m. następujące telegraficzne wiadomości z Petersburga:

Posiedzenie komitetu ministrów w sprawie reform w Królestwie Polskiem rozpoczęło się dzisiaj o godzinie 4, a skończyło się o godzinie 6 po południu. Miało ono charakter wstępnej wymiany poglądów. Oprócz członków komitetu ministrów na posiedzeniu znajdowali się generał-gubernator warszawski Maksymowicz i dyrektor kancelaryi generał-gubernatora, Jaczewski. Przedmiotem obrad były istniejące ograniczenia, dotyczące języka polskiego w ogóle w biurowości w towarzystwach pry-

watnych. Większość oświadczyła, że niema przyczyn poważnych do utrzymania rozporządzeń, wydanych co do tych ograniczeń. Uchwalą żadnych niepowzięto-

Dalszy ciąg posiedzenia odroczonego do 19 kwietnia. Uchwalono odbywać posiedzenia pospiesznie, aby nie zatrzymywał generał-gubernatora Maksymowicza.

Inne depesze z Peterburga podają następujące szeregogły:

Komitet ministrów rozważał 7 punkt Najwyższego Ukazu z 12 grudnia z. r., w stosunku do spraw Królestwa Polskiego. Z początku zastanawiano się nad określeniem granic dopuszczenia języka polskiego w niższych szkołach kraju. Dalszy ciąg obrad, co do innych spraw, we środę 19 bm.

Skutkiem rozważania kwestyi, wskazanych w Ukazie z 12 grudnia 1904, komitet ministrów uznał za konieczne wprowadzić wybory szlacheckie w dzielnicy guberniach zachodnich.

We wtorek w komitecie ministrów zaczęły się obrady nad stanem rzeczy w Królestwie Polskiem. Przedewszystkiem obradowano nad wprowadzeniem samorządu miejskiego i ziemskiego i wprowadzeniem języka polskiego do czynności towarzystw prywatnych.

Wiadomości ze świata.

Język polski w żandarmeryi.

Do dzienników tutejszych donoszą z Wiednia, że według autentycznej informacji dowiadują się, iż austriackie ministerstwo obrony krajowej przystąpi do opracowania projektu, rozszerzającego znaczenie języka polskiego w urzędowaniu zewnętrznej żandarmeryi galicyjskiej na podstawie rozporządzeń językowych galicyjskich z czerwca r. 1869.

Groźne rozruchy po wsiach.

Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Husiatyna: Bezrobocie rolne rozszerza się na Podolu rosyjskiem w żywiołowy sposób. Nad granicą austriacką wybuchło wczoraj w Lusowodach u Żurrowskiego, w Jaromirce u Sadowskiego, w Kutkowcach u Rosyanina Elisiejewa i w Uwsiu. Wszędzie dzieją się gwałty i próżby. Zabierają służbę, a tym, którzy nie chcą opuścić swoich miejsc, grożą śmiercią i gwałtem za sobą ciągną. Kilkudziesięczny tłum, uzbrojony w drągi i sztaby żelazne, szedł na fabrykę cukru w Gródku, grożąc, że zrówna ją z ziemią. Setni kazaków, która na czas nadeszła, udało się tłum rozproszyć. Chłopi śmieją się jednak z wojska, gdyż rozeszła się wieść, że

Jadwiga z Z. S.

Na strunach wspomnień.

O Józeffe Dwernickim.

(Ciąg dalszy.)

W ślad za taką drogą, szła dobra i serdeczne przyjaźń żołnierzy dla swego majora, a z przyjaźni tej rosła dzielność, męstwo i wytrwałość nieugięta.

Kazano mu utworzyć 4-ty pułk ułanów.

W lot prawie uczynił to.

Był przyjacielem i bratem każdemu, więc sercem przylegano do niego, karność sami wytwarzali z miłości i szacunku, spieszyli z uwielbieniem i życzliwością pod rozkazy.

Żołnierz i wódz — oręż i broń... a w dali, w mgle tęsknoty Ojczyzna, wolność i szczęście ludu!...

Za tem szedł i — przy tem trwał.

III.

I gdzież polski żołnierzu?

Tak w dali od stron rodzinnych? Tak wśród obcych stron, ludu obcego, dlaczego wyteżasz siły wszystkie w walce krwawej i czemu pragniesz zwycięstwa? A prawda? Polak się sercem bije, więc i ty żołnierzu polski sercem tu chwilę spełniasz. Ufasz i marzysz, iż krwią i walką zdobędziesz świat lepszy dla Polski... biedny marzycielu!...

Na szancie Düben pierwszy się wdzierasz — i oto z rąk cesarza Napoleona odbierasz krzyż legii honorowej, jest to napiętniejsza nagroda dla wo-

joownika w tej dobie... najwyższa odznaka za męstwo...

Czemuż przecie nie weseli się twe czoło? Wolałbyś na polskiej ziemi i za sprawę Polski życie swe nastawiać!

Czekaj ptaku mężny i wytrwały. Jeszcze do Polski powiedzie cię droga, jeszcze tu zwycięstwo rozgłosisz wśród niw ojczystych, jeszcze zagrasz tu w hejnał radości i tryumfu, nad głową wroga...

Tak marzył Dwernicki.

Napoleon rękoma przyciska mu krzyż na piersi, a jemu serce rwie się tęsknicą i nadzieją:

— Do Polski! do Polski!...

Nie rychło.

Przyszedł straszny dzień bitwy pod Lipskiem, gdzie najtrudniejsza praca, gdzie najcięższa praca, gdzie kule grają najczęściej, tam Dwernicki z swoim oddziałem...

Drugiego dnia tej bitwy, kazano mu stać w najstraszliwszym gradzie kul ognistych, kazano strzedz dział księcia Poniatowskiego,

Świszcza huczą, grzmia, pałają, rwia i siekają armat kule, on stoi niezachwiany.

Służba to nie warta i hart nie łatwy. Trzeci dzień krwawej, strasznej bitwy zaczyna się. Nieprzyjaciół koluny walą się jak fale wiezbranego oceanu, pałają się przedmieścia Lipska, trupy ścielą się pod nogi... ogień obejmuje oddziały... a tu trzeba cofać się w szyku i porządku bojowym.

Cofnęły się polskie oddziały.

Któż idzie ostatni — narażony na żer kul padających raz po raz?...

Oto Dwernicki!...

I szli, aż na ziemię Francyi.

Resztki legionów, oddziałów ciągle

rozsypanych, ciągle Rawie zbieranych...

Idą — unoszone jeszcze błyskiem nadziei iż zatyłe krwi, prac i trudów zyskają dla Polski kruszynę opieki i pomocy...

Cudza pomoc i opieka — suche to zielenie i nikogo nie nakarmi, ani odzieje.

Napoleon znów żąda od Dwernickiego, aby formował i organizował dywizyę Dąbrowskiego.

Znów uczynił to Dwernicki, otrzymał tytuł pułkownika 2 pułku ułanów i idzie w ślady armii francuskiej, bliżej ku stolicy.

Nagle, kaze mu iść w pomoc rezerwom francuskim.

Śpieszy. Przybywa w chwili walki i niebezpieczeństwa, bo Prusacy z wszystkich stron cisną i gniołają.

W okamgnieniu rzuca się Dwernicki, uderza i tak dzielnie płoszy wroga, iż ten prosi o parę godzin zawieszenia broni.

— Cesarz Aleksander przeszedł Napoleonowi list bardzo ważny, [powiada] parlamentarza. Zaczekamy na odpowiedź.

Sześć godzin wypoczynku dla Dwernickiego to wielka rzecz. Czeka.

Lecz po coś moskiewski adjutant tu spieszy?...

Wysłany od cara Aleksandra, zbliża się do Dwernickiego i szeptem mu...

— Francuzi są bez nadziei zwycięstwa — rzuć ich, przejdź ze swoim oddziałem pod rozkazy cesarza Rosyi, otrzymasz za to wielką nagrodę — a i dla Polski za to cesarz będzie litościwy — obaczysz — uczyni to, pora stosowna, sam cesarz o to wzywa.

Zakłapała krew w żyłach polskiego żołnierza... Zaciśnął pięści... czoło mu się sfaldowało brzdami oburzenia.

— Pan zapomniałeś, iż masz do czynienia z polskim żołnierzem, który uczciwoci swej nie zbrudzi, ani honoru nie splami. Polacy czy w dobrej, czy w złej dobie dotrzymają przy tych, którym służyć przyrzekli.

Odpowiedź była stanowcza, rosyjski parlamentarz wrócił...

Lecz cóż to?

Znowu on!?

Jeszcze raz przychodzi, szeptem, nachyla się... radzi.

Zabrakło cierpliwości dzielnemu żołnierzowi. Z wzgardą odwracał się od parlamentarza i pokazał mu ręką na drzewo, dając znak, iż chyba stryczkiem odpowie na podłe zdrady.

Niestety!...

Niedługo potem wojsko polskie, po upadku Napoleona, do Warszawy wróciwszy, musiało stawać pod rozkazami carskimi, a więc i Dwernicki razem z innymi stanął na ziemi polskiej, czekając, kiedy chwila jego rozjaśni się dniem weselnym...

Napoleon, składając koronę, gdy podpisywał ostatni układ z Austrią, Rosją i Niemcami, wyjednał to stanowczo i zastrzegł iż wojsko polskie, wszelkiej broni, które było w służbie Francyi, może wrócić do kraju z bronią, bez obawy rozbrojenia.

Dnia 13 maja 1819 r. wyszło z Paryża 6500 ludzi... pod dowództwem genera Krasieńskiego...

Dąbrowski wrócił z temi...

Służył w wojsku trwale, lubiany i kochany przez żołnierzy, szanowany przez starszych a nawet i przez cara...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kozakom nie wolno używać nietylko broni, ale także i nahajek.

Gubernator kamieniecki, człowiek dla szlachty na ogół życzliwy, stracił głowę. Siły nie ma on żadnej, bo na całą zachodnią stronę Podola aż po Żmierzynkę jest w Kamieńcu 2,000 weteranów piechoty i w Płoskirowie uszczuplony pułk dragonów oraz kilka sotni kozaków, rozrzuconych po miasteczkach uszyckiego powiatu. Wojsko jest zde-moralizowane, niekarne i wprost boi się tłumów. Chłopi grożą wszędzie; że na ruską Wielkanoc zrobią ostateczny koniec Lachom i żydom, a pozostałe po nich domy rozbiórą pomiędzy siebie. Tłuszcza z Gródka ruszyła na Satanów, tuż nad granicą austriacką.

Zaburzenia w Rosyi.

W Petersburgu dokonano we czwartek masowych aresztowań. Wykryto 10 tajnych drukarni, skonfiskowano w nich setki tysięcy znalezionych proklamacyi rewolucyjnych. Z każdą chwilą rośnie wzburzenie w masach robotniczych.

Rząd obawia się wzrostu i nowego wybuchu rewolucyi. Za rzeką Ochta w okręgu zasianym fabrykami, rozkwaterowano 2 pułki kozackie. Za Newskiem rogatkami ustawiono 3 działa.

Strajk w Limoges.

Wedle urzędowych źródeł, podczas starcia strajkujących robotników z wojskiem odniosło 197 osób wojskowych rany od kamieni i kawałków żelaza, którymi ciskali robotnicy. Pomiedzy rannymi są oficerowie i podoficerowie. Po stronie robotników jeden stracił życie, a 4 odniosło ciężkie rany. Wermistrz Penaud, którego wydalenia domagali się robotnicy, uciekł do Angoulême. Z Limoges wyjechało tam czterech radców miejskich, ażeby Penauda skłonić do dobrowolnego ustąpienia.

Strajk kolejowy w Włoszech.

Komitet agitacyjny służby kolejowej obraduje nad sprawą wstrzymania strajku.

Dzienniki dają wyraz radości z powodu zakończenia strajku kolejowego i chwala stanowisko rządu, potępiając agitatorów, którzy ponieśli klęskę.

Deputacya posłów socjalistycznych udała się do prezydenta ministrów Fortisa, celem przedłożenia propozycyi w sprawie ukończenia strajku kolejowego. Jak dzienniki donoszą, Fortis odpowiedział, wskazując na swe oświadczenia, złożone w izbie, i wyraził nadzieję, że strajk zakończy się. Strajkujących nie spotka żadna kara. Deputowani socjalistyczni zakomunikowali to komitetowi strajkowemu, który uchwalił podjąć pracę na nowo.

Naruszenie neutralności.

„Morning Post” donosi z Waszyngtonu: Japonia zawiadomiła Stany Zjednoczone, że, jej zdaniem, Francya naruszyła neutralność przez to, że pozwoliła Roźdniestwieńskiemu użyć zatoki Kamrang za podstawę operacyjnej.

To samo pismo donosi z Szangaju: Rosyjski krążownik „Askold” wziął na pokład węgle. „Askolda” przemalowano, iż jest podobny do okrętu amerykańskiego. Część maszyn, które podczas rozbrojenia usunięto, zastąpiono nowymi. Pięć okrętów chińskich otrzymało rozkaz czuwania nad „Askoldem”, aby nie wypłynął z portu.

Protest Japonii.

Do „Morning Post” donoszą z Waszyngtonu: Rząd japoński w tym celu doniósł rządowi amerykańskiemu o swoim proteście przeciwko naruszeniu neutralności przez Francję, ażeby mógł tem następnie uzasadnić dalsze swoje kroki. W Waszyngtonie przypuszczają, że rząd amerykański poprzestanie jedynie na przyjęciu do wiadomości tego zawiadomienia ze strony Japonii.

Francuskiej odpowiedzi na notę japońską, protestującą przeciwko tolerowaniu pobytu floty rosyjskiej w zatoce Kamrang, dotychczas tu nie otrzymano. Rząd japoński nie ma także wiadomości, czy Rosyanie jeszcze przebywają w tej zatoce. Okręty, które przejeżdżały tamtędy, floty rosyjskiej nigdzie nie widziały.

Do „Petit Parisien” donoszą z Londynu: Poseł japoński zażądał od rządu angielskiego energicznej interwencji w sprawie naruszenia neutralności przez Francję. Lord Landsdowne przyrzekł, że poczyni w Paryżu przedstawienie w tym kierunku.

— Szanownym Czytelnikom donosimy, iż przenieśliśmy wydawnictwo nasze z ulicy Młyńskiej do własnego domu przy ul. Beaty nr. 16. (Beatestr. 16.)

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Z dniem 20 kwietnia wyszedł numer okazowy nowego pisma polskiego pod tytułem „Polak”, które wydawać będzie p. Korfanty, dawniejszy współpracownik „Górnoślązaka”.

Jakkolwiek nowe to pismo pomimo ewentualnych zapewnień p. Korfanteo, każdy uważać musi za konkurencyę dla „Górnoślązaka”, ponieważ tak samo wychodzić będzie w Katowicach — a są miejscowości na Górnym Śląsku, gdzie nowe pismo polskie przyniosłoby więcej korzyści dla sprawy naszej, — pomimo tego życzymy nowemu wydawnictwu jak najlepszego powodzenia w pracy nad budzeniem oświaty i poczucia narodowego wśród tej niestety jeszcze bardzo wielkiej liczby oślepionych rodaków. Jakkolwiek numer okazowy ukazał się już 20. kwietnia, do dziś nie przysłało nam go.

Siemianowice. Smutny obraz po-życia rodzinnego dały rozprawy sądowe przeciwko inwalidzie Gajdzie, oskarżonemu przez własną żonę o pobicie. Oskarżony nie może żyć bez gorzałki, również jego żona. Wskutek tego w domu wieczne kłótnie i bójkę, przytem owa kobieta zaniedbuje gospodarstwo. W styczniu br. Gajda tak pobił swoją połowicę, że musiała udać się do lekarza; oskarżyła o to męża przed sądem, i teraz skazano go na tydzień więzienia. Wszystkiemu winna nieszczęsna gorzałka.

Świętochłowice. Właściciele domów z kilku ulic, które podebrane są przez kopalnię „Niemcy”, zwrócili się do zarządu ks. Donnersmarcka z wnioskiem o odszkodowanie, ponieważ w studniach na ich posiadłościach znikła woda, i to, jak twierdzili, wskutek podebrania ziemi przez kopalnię. Na wnioski te odpowiedział im teraz zarząd kopalni, że po dokładnem zbadaniu sprawy nie ma żadnego powodu do płacenia jakiegokolwiek odszkodowania. Czy właściciele tą odpowiedzią się zadowolą, jeszcze nie wiadomo.

Król. Huta. Woźny kasowy Moss oraz malarz Haronska, których posadzają o znaną kradzież 10 tysięcy marek w urzędzie górniczym, odwiezieni zostali do więzienia bytomskiego.

Szarlej. W ostatnim czasie chorują tutaj dzieci na szkarlatynę. Niedawno dwoje dzieci umarło, teraz zapadło na tę zaraźliwą chorobę znowu dwoje dzieci robotnika Szudy.

Szombierki. Pożalowania godny wypadek potkał wczoraj wieczorem doróżkarza Schönbacha, jadącego z pewnym podróżującym do Bobruku. Gdy Sch. mijał wóz motorowy kolejki ulicznej, spłoszyły się konie i popędziły szosa, w końcu uderzyły o drzewo. Podróżujący i Schönbach wypadli z doróżki, a ostatni ciężko poranił się na głowie i złamał nogę.

Wirek prawdopodobnie niezadługo będzie zamieniony na gminę samodzielną. Podobno wielkie ciężary, jakie ponosić musi właściciel wireckiego obwodu dominialnego, zmuszają go do uznania samodzielności gminy.

Gliwice. W piątek wieczorem wpadł jakiś człowiek w niewytłomaczony dotąd sposób do kanału i począł wołać z całych sił o pomoc. Ludzie, którzy słyszeli wołanie, pobiegli nad kanał, lecz nikogo już nie widzieli i z powodu zapadającej ciemności musiano też dalszych poszukiwań zaprzestać. Znaleziono tylko nad brzegiem czarny kape-lusz piłśniowy, podczas gdy właściciel jego już zapewne utonął i poniósł go prąd wody.

Z dalszych stron.

Nowe gniazdo sokolskie na obczyźnie. Nowe gniazdo sokolskie założono w niedziele w miejscowości Eickel w Westfalii. Zebranie publiczne w tym celu zwołane zagaił p. Józef Kurpisz

z Eicklu, przewodniczył mu na życzenie zebranych p. Romsan Olszewski. Po przemówieniu druha Jana Barańskiego z Wanne, prezesa okręgu „Sokolów”, który wykazywał potrzebę gimnastyki ciała i po przemówieniu druha Sylwestra Czarneckiego, redaktora „Dziennika Polskiego”, który moralne korzyści przynależenia do „Sokoła” wyjaśnił, oświadczono się prawie jednogłośnie za utworzeniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokolów” w Eicklu, do którego zaraz przystąpiło 36 członków.

Prezesem obrany został druha Kurpisz. Nowemu gniazdu: Szczęść Boże!

Piękne świadectwo dla rodaków naszych na obczyźnie pod względem ich przywiązania do wiary świętej wystawia „Germania”. Pisze ona, że katolicy Niemiec ze Śląska przyszedłszy na zachód Niemiec nie dbają wcale o wiarę, ale za to polscy Ślązacy prawie bez wyjątku pozostają wierni kościołowi.

I takim wyznawcom wiary św. odmawia się duszpasterstwa w języku ojczystym!

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Wskutek noty, którą poseł japoński wręczył Delcassému, polecono gubernatorowi Indochin stwierdzić, czy eskadra rosyjska rzeczywiście znajduje się jeszcze na wodach francuskich. — Odpowiedź gubernatora jeszcze nie nadeszła. Równocześnie poseł francuski w Tokio złożył wizytę japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych celem uspokojenia go co do postępowania Francyi. Zresztą rząd rosyjski udzielił Roźdniestwieńskiemu instrukcyi, aby skrócił swój pobyt w pobliżu wybrzeży Anamskich.

Także „Agencya Havasa” donosi, że rząd rosyjski „zwrócił uwagę” admirałowi Roźdniestwieńskiemu na wielkie niebezpieczeństwo, jakie mogłoby powstać dla pokoju powszechnego, gdyby dużej pozostał w zatoce Kamrang. Wiadomo atoli, że Roźdniestwieński z tego rodzaju względami i niebezpieczeństwami wcale się liczy.

Dziś słyhać, że sprawa ta w połączeniu ze sprawą marokańską zachwiała stanowiskiem francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcasségo.

W kołach Izby deputowanych krążyła pogłoska, że podał się on już do dymisyi.

W odbytej wczoraj radzie gabinetowej Delcassé faktycznie już nie brał udziału, następnie zaś konferował osobno z Rouvierem.

Flota rosyjska.

Londyn. Wedle depesz z Pekinu, część bałtyckiej eskadry znajduje się koło wyspy Hainan, gdzie odbiera węgiel.

Do „Timesa” donoszą z Szangaju, że flota Roźdniestwieńskiego opuściła już zatokę Kamrang i że krąży wzdłuż wybrzeży Anama, gdzie oczekuje na przybycie trzeciej eskary rosyjskiej pod dowództwem admirała Nebogatowa.

Pragną uniknąć bitwy.

Petersburg. Z Szangaju telegrafują do „Ruskiego Słowa”, że admirał Roźdniestwieński zamierza dotrzeć do Władywostoku bez stoczenia walnej bitwy morskiej. Japończycy natomiast pragną stoczyć taką bitwę w pobliżu naturalnej swej podstawy operacyjnej. Gdyby więc Roźdniestwieński zręcznym manewrem zdołał ominąć flotę japońską i dopłynąć do Władywostoku bez bitwy, byłby to ciężki cios nietylko dla ambicyi, lecz także dla szans wojennych Japonii. Fakt taki zmusiłby flotę admirała Togo do stoczenia bitwy w innym, mniej dogodnym miejscu.

Ruchy wojsk w Mandżurii.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi z Gosiadian w Mandżurii: Ruch japończyków w kierunku wschodnim ustał. Codziennie przybywają posiłki.

Rozrzutność rządu carskiego.

Petersburg. Z powodu nowej nominacyi urzędnika dla kancelaryi „wicekróla” Azji wschodniej, admirała Aleksiejewa, pisze „Nowoje Wremia”: Cały dział administracyjny, zawiadywany dziś przez admirała Aleksiejewa, składa się z kilku pokoi hotelowych, w których on mieszka, a na które rząd płaci mu dziennie 180 rubli. Innych funkcyi Aleksiejew już nie spełnia. Aż do ukończenia wojny stanowisko wicekróla Azji wschodniej nie może być zniesione, po-

uieważ oznaczałoby to zrzeczenie się Mandżurii. Dlaczego atoli dodaje się temu dygnitarzowi bez urzędu jeszcze nowych funkcyonariuszów, jest zagadką, tem bardziej zaś w czasie, gdy Rosya liczy się z każdą kopiejką, niepojętą rozrzutnością.

Krążowniki z Władywostoku.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi z Tokio: Rosyjskie okręty wojenne w Władywostoku znowu naprawiono tak, że wyjeżdżać mogą z portu, choć z wielkimi ostrożnościami.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Bez względu na to, czy się sprawdzi, lub nie, — wiele mówiącą jest wiadomość, nadesłana z Warszawy do „N. Fr. Presse”, jakoby generał-gubernator Maksymowicz podać się miał do dymisyi, a to wobec uchwał komitetu ministrów w sprawie polskiej. Maksymowicz jako motyw ustąpienia miał podać, że na podstawie znajomości kraju i jego ludności jest przekonany, iż uchwały komitetu ministrów wywołają niezadowolenie i spowodują szereg zamachów, za co on nie może przyjmować odpowiedzialności.

Choćby się wiadomość ta nie sprawdziła, samo jej umotywowanie przez organ niemiecki świadczy, że nawet Niemcy nie przypuszczają, aby uchwały komitetu ministrów w Petersburgu mogły nas zadowolnić.

Zaprzeczenie Wittego.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt” zamieszcza przesłaną mu depeszę ministra Wittego, w której oświadcza, że wieści o jego dymisyi są bezpodstawne. On o tem nic nie wie.

Defraudacya w ministerstwie finansów w Rosyi.

Petersburg. Krąży tu pogłoski o olbrzymiej defraudacyi w ministerstwie finansów. Współpracownik „Peter. Gazety” udał się do członka rady ministerstwa finansów Czistiakowa, który go objaśnił, że w istocie zdefraudowano w części pieniądze, przeznaczone na zakupno zboża. Suma zdeficytowanych pieniędzy dochodzi do 150.000 rubli. Przeciwno winowajcy wytoczono dochodzenie śledcze.

Nie będzie stracony.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse” telegrafują z Petersburga, że zabójca w. ks. Sergiusza, Kalajew, nie będzie stracony, lecz że karę śmierci zamieni mu się na dożywotnią deportacyę na Sybir.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. Z prowincyi nadbałtyckich donoszą, że rozruchy chłopskie przybierają tam coraz groźniejsze rozmiary. Właściciele dóbr i fabryk otrzymują listy z groźbami.

Na Dom Polski w Katowicach

zebrano w pewnym gronie 11 mk.

Płatki owsiane z zielonych ziarn

Hohenlohe

mąka owsiana dla dzieci.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai Juni d. J. die in Kattowitz erscheinende Zeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,08 Mk., mit Abtrag 1,30 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

